Dziś dalszy ciąg rewelacyj d-ra Hofmokl Ostrowskiego **Tajemnica Pawła Grzeszolskiego**

P. LEON NOEL, poseł francuski, brał udział w polowaniu reprezentacyjnym w Białowieży.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XV. | CZWARTEK, 4 MARCA 1937 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 63

Konkurs „EXPRESSU" p. t. „Łowimy wszyscy rybki"

KUPON 5

Dziś złowiłem następujące rybki: ____

Ogółem rybek: ____

Bohaterka głośnej afery Parylewiczowa zmarła

wczoraj w szpitalu krakowskim wskutek choroby raka. — Zwłoki wydane będą rodzinie. — W najbliższym czasie sporządzony miał być akt oskarżenia

Kraków, 4 marca.

Wanda Parylewiczowa, bohaterka niedoszłego wielkiego procesu zmarła wczoraj na oddziale chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza w Krakowie o godz. 5 minut 15 popoł.

Od dwuch miesięcy w stanie zdrowia Parylewiczowej nastąpiło nagłe pogorszenie. Zaobserwowano **zanik sił oraz utratę przytomności na dłuższy okresy czasu.** Stan jej pogorszył się znacznie od dwuch dni. **Chora nie odzyskała już przytomności i wczoraj o godz. 4 po poł. w obecności lekarzy, męża, córki oraz zięcia — rozpoczęła się agonia.**

O zgonie powiadomiono natychmiast sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi dr. Korusiewicza, który prowadził śledztwo w sprawie Parylewiczowej. — Dr. Korusiewicz zarządził na dziś dokonanie sekcji dla ustalenia przyczyny zgonu.

Według opinii lekarzy, **Parylewiczowa cierpiała na raka organów wewnętrznych.** Sekcja przeprowadzona będzie w obecności sędziego dr. Korusiewicza przez sześciu lekarzy z prof. Olbrychtem, prof. Wachholzem, znanym z szeregu procesów sądowych na czele.

Jak wiadomo, Parylewiczowa została aresztowana w czerwcu ub. roku pod zarzutem uprawiania niedozwolonych praktyk, polegających na wyrabianiu posad, awansów, koncesji i t. d. za wysokimi wynagrodzeniami. Parylewiczowa mieszkała w Tarnowie, a następnie w Krakowie, gdzie mąż jej był prezesem sądu apelacyjnego.

Sędzia śledczy, dr. Korusiewicz prowadził od kilku miesięcy śledztwo przy udziale siedmiu asesorów i aplikantów sądowych. **Afera Parylewiczowej objęła kilka miast tak, że prowadzący śledztwo kilkakrotnie wyjeżdżał poza Kraków i Warszawę. Obecnie śledztwo było już na ukończeniu i w najbliższych dniach materiał zebrany przez dr. Korusiewicza w 40 tomach, każdy po 200 arkuszy, miał być przesłany do prokuratury celem sporządzenia aktu oskarżenia. — Termin pogrzebu zmarłej nie został jeszcze ustalony. W każdym razie sędzia dr. Korusiewicz wyda zwłoki po przeprowadzeniu sekcji, rodzinie i zgadza się na przeprowadzenie pogrzebu wedle uznania rodziny.**

Walki o Almerię

Na pozostałych frontach w Hiszpanii sytuacja bez zmian

Madryt, 4 marca.

(Pat) — Komunikat rady obrony Madrytu głosi: „Zachowaliśmy inicjatywę na froncie centralnym i podczas nocy ub. zajęliśmy nowe pozycje na odcinku Tagu. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Wzięliśmy liczną zdobycz. Na odcinku madryckim poprawiliśmy nasze stanowiska na szeregu pododcinków i zniszczyliśmy szereg gniazd karabinów maszynowych przeciwnika. — Nasza artyleria skutecznie bombardowała stanowiska powstańców. Na odcinku Guadalajara lekka strzelanina.

Barcelona, 4 marca.

(Pat) — Komunikat oficjalny głosi: „Na odcinku Somosierra mała aktywność z powodu obfitych opadów śnieżnych.

Na odcinku Jarama wzmacniamy stanowiska pod Arganda i la Maranosa i przygotowujemy się do natarcia. Ostatniej nocy powstańcy po bombardowaniu naszych pozycyj, podjęli atak na szose Madryt-Walencia w kierunku Morata i Vallecas.

Po daremnych usiłowaniach przerwania naszego frontu powstańcy zostali odparci z ciężkimi stratami. Nasza artyleria zniszczyła kilka baterii nieprzyjacielskich.

Skombinowany atak powstańców nie udał się i po czterogodzinnej walce musieli oni wycofać się poza stanowiska wyjściowe. Podczas odwrotu dwie kompanie przeciwnika zostały zdziesiątkowane".

Paryż, 4 marca

(Pat) — Havas donosi z Almeria (po stronie rządowej): Wojska rządowe kontynuują natarcie na odcinkach Juviles i Motril. Rezultat operacji nie jest jeszcze wiadomy. Dowództwo wojsk rządowych zdradza optymizm. Wczoraj przybył do Almeria ppłk. na czele 80 karabinierów Oddział ten bił się po stronie rządowej podczas walk o Malagę. Otoczony przez powstańców przez trzy tygodnie przebijał się do wojsk rządowych, co mu się wreszcie udało.

Oddziały rządowe wkroczyły do Toledo?

Powstańcy ufortyfikowali się w Alkazarze

PARYŻ, 4 marca.

(PAT) Havas donosi z Madrytu, na podstawie wiadomości ze źródeł nieoficjalnych, że wojska rządowe miały zająć dzielnicę Capuchines w Toledo, zaś powstańcy mieli się ufortyfikować w pobliżu Alkazaru. Dowódca obrony Madrytu generał Miaja odmówił dziennikarzom potwierdzenia tej wiadomości.

Król Faruk w Genewie

Genewa, 4 marca.

(Pat) — **Wczoraj o godz. 23.43 przybył pociągiem specjalnym do Genewy król Egiptu Faruk I.**

Służba bezpieczeństwa na dworcu była zorganizowana przez dyrekcję policji kantonalnej.

Pociąg królewski opuścił Genewę o godz. 0.25, udając się do St. Moritz.

Jugosławia zagrożona powodzią

Białogród, 4 marca.

(PAT) W pobliżu Białogrodu gwałtownie przybrały rzeki Sawa i Michovica. Wylew oczekiwany jest lada chwila.

Napad

Łódź, 4 marca.

(gr.) — Na ulicy Stefana napadnięty został 25-letni Józef Gebel, zam. przy ul. Stefana 12. Gebel odniósł szereg ran głowy. Pogotowie Czerwonego Krzyża udzieliło poszkodowanemu doraźnej pomocy.

Podrzutek

Łódź, 4 marca.

(gr.) W korytarzu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 znaleziono w dniu wczorajszym **jednoroczną dziewczynkę,** porzuconą przez jakąś kobietę. Dziewczynkę przesłano do miejskiego domu wychowawczego. Dochodzenie trwa.

Groźby Niemiec pod adresem Anglii

Przemówienie Ribbentropa wywołało fatalne wrażenie w Londynie

Londyn, 4 marca.

(Pat) Poniedziałkowe przemówienie ambasadora niemieckiego von Ribbentroppa, wywołało w Londynie zastrzeżenia.

„Times" podkreślając pokojowe tendencje, jakie min. Eden wiąże ściśle z brytyjskim programem zbrojeń, krytykuje pesymizm wielkiej rady faszystowskiej we Włoszech i stwierdza, że uchwały jej nie mogą być uważane jako przyczyniające się do uspokojenia, do którego wszystkie rządy dążą. Na podobny komentarz — pisze „Times" — zasługuje mowa von Ribbentroppa. — Omawianie skomplikowanych i delikatnych zagadnień międzynarodowych w takiej formie nie może oddać dobrej usługi — stwierdza „Times".

Również „Morning Post" przeciwstawia się mowie amb. von Ribbentropa, widząc w niej zawartą groźbę pod adresem Anglii, która posiada większą część dawnych kolonij niemieckich na podstawie mandatów.

Te same akcenty zawiera przemówienie, które wygłosił wczoraj poseł większości rządowej b. min. Amery. — Mowa amb. von Ribbentroppa — stwierdził poseł Amery — jest faktem bardziej znamiennym, ponieważ pochodzi od kogoś, kto jako ambasador powinien poświęcić się przedewszystkim zadaniu poprawy stosunków pomiędzy jego własnym krajem a krajem, przy którym jest akredytowany. Zdaniem posła Amery, ambasador nie powinien wygłaszać tego rodzaju przemówień, równocześnie oczekując, że immunitetu, z którego korzysta z racji swego oficjalnego stanowiska, nie ulegnie krytyce.

Anglia kupuje stal i żelazo

dla przemysłu zbrojeniowego

Londyn, 4 marca. (PAT).

Umieszczenie przez skarb brytyjski rudy żelaznej i surówki na liście wolnej od cła przywozowego i obniżenie cła z 20 na 10 proc. na produkty żelazne i stalowe, przywożone do Wielkiej Brytanii, są dowodem olbrzymiego zapotrzebowania stali i żelaza na rynku brytyjskim.

Nie ulega wątpliwości, że głównym powodem tych zarządzeń fiskalnych jest olbrzymie zapotrzebowanie żelaza i stali dla przemysłu zbrojeniowego, który rozpocznie na wielką skalę swą akcję w myśl nowego programu zbrojeń.

Obcięli rektorowi ucho

Likwidacja organizacyj terorystycznych w Rumunii

BUKARESZT, 4 marca.

Zamknięcie wszystkich uniwersytetów w Rumunii, wywołało w całym kraju olbrzymie wrażenie. Jak się obecnie okazuje, w czasie napadu, dokonanego na rektora prof. Bratu, studenci obcięli mu małżowinę uszną, którą po kilku godzinach znaleziono na ulicy.

Likwidacja organizacji terorystycznych w Rumunii trwa w dalszym ciągu, a przywódcy osadzani są w więzieniu.

Duch królowej Wiktorii na dworze angielskim

Jerzy VI wskrzesza starodawne tradycje. — Król z parasolem i teczką ustąpił miejsca królowi w karecie dworskiej...

(z) Wiadomo powszechnie, że nowy król angielski, Jerzy VI, w odróżnieniu od swego poprzednika, Edwarda VIII., jest zwolennikiem starych tradycyj. — Przytoczmy chociażby dla przykładu fakt następujący: **wszystkie zegary pałacowe, które w ciągu całego stulecia spóźniały się o pół godziny i na rozkaz Edwarda VIII. zostały doprowadzone do porządku, — z chwilą zajęcia tronu przez Jerzego VI. znów się tradycyjnie spóźniają.**

Bardziej wymownym dowodem jest jednak **powrót na swe dawne stanowisko lorda Wigrama,** który w ciągu 25 lat był nieodłącznym towarzyszem Jerzego V.

Ten 63-letni arystokrata jest wcieleniem konserwatywnych tradycyj dworu angielskiego i wyrazicielem ducha wiktoriańskiego.

Przy Edwardzie VIII. lord Wigram całkowicie został odsunięty, jednak król Jerzy VI. na polecenie królowej Mary wezwał go z powrotem na dawne stanowisko.

Równocześnie pojawił się na dworze szereg osób, które w czasie krótko trwałego panowania obecnego księcia Windsor zniknęły z pałacu. Tak naprz. **pierwszą damą dworu królowej Elżbiety została księżna Davonshire,** która jeszcze za czasów babki obecnego króla, Aleksandry, surowo przestrzegała zachowania etykiety dworskiej.

Wbrew doniesieniom, jakie ukazały się w prasie, o zamierzonej sprzedaży pałacu Sandringham w celu stworzenia „funduszu pomocy" dla księcia Windsoru, pisma angielskie donoszą, że ten stary pałac, będący ulubioną rezydencją króla Jerzego V., a skazany przez Edwarda VIII. na przebudowę, — na rozkaz nowego króla pozostawiony zostanie w stanie nie zmienionym.

Rodzina królewska tak samo jak za czasów Jerzego V., spędziła święta Bożego Narodzenia w pałacu Sandringham, dając tym niezbity dowód, że po 10-miesięcznej przerwie stara rezydencja znów wstępuje w swe pełne prawa

Duch starych tradycyj daje się zauważyć w całym życiu dworskim. — Przy królu Jerzym V. trudno było sobie wyobrazić monarchę, spacerującego pieszo ulicami Londynu; **Edward VIII. w czasie 10-miesięcznego swego panowania przyzwyczaił mieszkańców stolicy do widoku śpieszącego „na służbę" króla z parasolem i teczką pod pachą.** Londyńczycy byli zachwyceni tą innowacją, która jednak w konserwatywnych kołach dworskich uważana była za „rewolucyjną modę". Król Jerzy VI. wkrzesił dawne tradycje i korzysta, podobnie jak jego poprzednicy z dworskich karet i samochodów.

Gdy wdowiec wstępuje w związek małżeński

Oryginalna statystyka towarzystwa ubezpieczeniowego

(z) Największe nowojorskie towarzystwo ubezpieczeń „Metropolitan" przeprowadziło badania statystyczne, których wyniki mogą zainteresować nie tylko agentów ubezpieczeniowych.

Czy wdowiec, który poraz drugi wstępuje w związek małżeński, pragnie poślubić wdówkę, młodą dziewczynę, czy kobietę rozwiedzioną? Jakimi względami kierują się rozwiedzione kobiety oraz mężczyźni przed powtórnym małżeństwem? Oto pytania, na które towarzystwo ubezpieczeń pragnęło otrzymać odpowiedź.

Statystyka wykazała, że na 100 osób, wstępujących poraz pierwszy w związek małżeński, **93 poślubia kawalerów wzgl. panny, natomiast na 100 wdowców tylko 47 żeni się z pannami, 41 z wdowami, a 12 z rozwódkami. Na 100 rozwodników aż 64-ch decyduje się na poślubienie panien.**

Wdowy chętnie oddają swą rękę wdowcom, lecz rozwódki wolą kawalerów. Na 100 rozwódek 61 wybiera mężczyzn, którzy nie zaznali jeszcze rozkoszy małżeńskich, 20 decyduje się na rozwodników, a tylko 19 ryzykuje z wdowcami.

Mężczyzna, rozwiedziony dwa lub więcej razy, bardzo rzadko oświadcza się pannie, tak samo jak dwa lub więcej razy rozwiedzione niewiasty oddają pierwszeństwo... wdowcom.

Na 1000 wdowców — 218 żeni się powtórnie w ciągu pierwszego roku po śmierci żony, 254 — w drugim roku 156 w trzecim, 96 — w czwartym, 52 — w piątym, a pozostałych 224 w roku szóstym wzgl. później.

Pigułki przeciw... tremie

Środek, zapewniający równowagę ducha podczas egzaminów

(z) Każdy człowiek przynajmniej raz w ciągu swego życia przeżywa chwile, które mają zdecydować o jego losie.. I wówczas występuje choroba, znana pod nazwą **tremy. Nerwy odmawiają posłuszeństwa, puls wali, jak szalony — jednym słowem, człowiek całkowicie traci panowanie nad sobą.**

Przed niedawnym czasem profesor uniwersytetu amerykańskiego, Henry Goal przeprowadził na 24 studentach, który składać mieli egzamin państwowy, ciekawy eksperyment. Spreparował

„pigułki przeciwko tremie",

składające się z preparatu bromowego. Istotnie okazało się, że **12-tu studentów którzy zażyli tego środka, uzyskało znacznie lepsze rezultaty, aniżeli ich koledzy,** którzy nie potrafili zachować niezbędnej przy egzaminie zimnej krwi i przytomności umysłu, a którym prof. Goal, dla utrzymania przeciwwagi, pigułek takich nie dał.

Środek ten nie jest zresztą nowy i był w swoim czasie polecany, jako uspakajający przed momentami życia, wymagającymi zachowania równowagi przez badacza niemiecko - holenderskiego, dr. H. van Beecka.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz s u m i e n i a.

WOLNA TRYBUNA

„CZŁOWIEK PRACY 30" W ZAKOPANEM. Źle mnie Pan zrozumiał. Nie chodzi o to, że mężczyzna nie powinien korzystać z dorobku, względnie kapitału żony, jeżeli druga strona odpowiednie fundusze posiada, ale raczej o to, że nie należy sprzedawać swych przekonań, swojej wolności, ani siebie za pieniądze kobiety czy teściów. Zdarza się bowiem najczęściej tak, że pieniądze, a nie dana kobieta są zachętą do zawarcia małżeństwa. Wówczas zapomina się o tym, że gdzieś czeka i tęskni inna kobieta, której przyrzekło się miłość, że bogatą żonę nie zawsze można pokochać, ponieważ się nie podoba lub jest brzydka. Ponieważ trzeba starać się o jej względy i rękę — mężczyzna prawi komplementy, zapewnia o uczuciu i... kłamie. W głębi duszy czuje nawet niejednokrotnie bunt przeciwko kobiecie, która ograniczy jego wolność, ale kwota posagu jest silniejszym magnesem. Ponieważ tego rodzaju małżeństwo opiera się wyłącznie na oszustwie — oczywiście, że nie mogą go pochwalać. Co innego jeżeli mężczyźnie podoba się jakaś kobieta z którą ożeniłby się bez względu na stronę materialną i gdy okaże się, że ta kobieta właśnie może mu dopomóc. Małżonkowie stają się wówczas nietylko towarzyszami życia, ale i spólnikami w sprawach materialnych, gdzie jedna strona daje kapitał — a druga daje pracę. Oczywiście małżeństwo tego rodzaju opiera się na innych zupełnie przesłankach.

„NIEZROZUMIANY" w KALISZU. Nie ma Pan powodu do narzekań. Jest Pan typem nieco neurastenicznym i może chwilami przykrym. Nie można wymagać od innego człowieka, ażeby odczuł to wszystko co się dzieje w naszej duszy, tym bardziej, że u ludzi neurasteniczych przeżycia zmieniają się dość często. Mimo wszystko powinien się Pan udać do lekarza. Jest Pan przewrażliwiony, kapryśny i napewno dokucza swoim bliskim.

„STROSKANY SAMOTNOŚCIĄ BRUNET" W ŁODZI. Ma Pan wolne niedziele i wieczory wolne od pracy. Może Pan w tym czasie zawrzeć odpowiednią znajomość i znaleźć kobietę odpowiednią. Chciałby Pan bez zachodu otrzymać setki listów od kobiet, odpisać na kilka, nawiązać kilka flirtów jednocześnie, a może nawet chwalić się przed kolegami powodzeniem. Nie. Niech Pan sobie sam znajdzie odpowiednią towarzyszkę. W dużym mieście nie brak jest kobiet, a w Łodzi jest ich o 58 tysięcy więcej niż mężczyzn. Wybór jest wielki, a mężczyźni zawsze cenią bardziej to, co z trudem uda im się zdobyć.

„ROMANTYCZNA BLONDYNKA" Z ŻYWCA. Niestety prośba Pani nie może być uwzględniona. Nie prowadzimy specjalnego działu literackiego dla czytelników, a wyjątki są nieprzewidziane. Mam nadzieję, że każda niespodzianka imieninowa będzie przez znajomego przyjęta ze wzruszeniem.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK**

Sensacyjna powieść społczesna

177

— O, widzicie.. To jest ta przyszła milionerka.. Dotychczas była zwykłą służącą, a jutro stanie się już może właścicielką miliona...

Jadzia drgnęła na dźwięk tych słów. Teraz dopiero uświadomiła sobie, że naprawdę stoi u progu nowego życia... Co będzie, gdy sąd przyzna jej spadek po Martinezie?... Gdy stanie się właścicielką tak olbrzymiej fortuny?... Przeszłość zniknie jak okropna mara i oto otworzył się przed nią nowy świat. Marzyła o tym, by wyjechać zagranicę i osiąść gdzieś daleko na brzegu południowych mórz...

Ale po krótkim namyśle doszła do wniosku, że nie mogłaby jednak opuścić ojczystego kraju na zawsze. Więc postanowiła w duchu, że wyjedzie tylko z Ziętkiem na miesiąc, a może na sześć tygodni, żeby popatrzeć jak inni ludzie żyją i jak świat wygląda poza granicami Polski, ale potem wróci, kupi sobie posiadłość gdzieś na kresach i tam w spokoju i dostatku dokończy żywota...

Ostry dzwonek wyrwał ją z zadumy. Chciała wejść na salę rozpraw, lecz woźny ją zatrzymał

— Pani jest świadkiem, prawda?... Więc nie może pani sedzieć na sali... Proszę wejść do poczekalni dla świadków... Już ja pani powiem, kiedy trzeba wejść...

Wróciła do poczekalni. Siedziało tam kilka osób: Jadzia na nikogo nie zwracała uwagi.

A tymczasem na sali sądowej rozstrzygały się jej losy. Adwokat Kliński nachylił się nad stosem papierów i rozważał coś w myślach. Jego przeciwnik adwokat Kebich, przyglądał się manikirowanym paznokietom, jak gdyby dla podkreślenia, że pewny jest swej wygranej.

Przewodniczący, starszy pan o poważnym, skupionym wyrazie twarzy, zwrócił się do woźnego:

— Czy wszyscy świadkowie są obecni?

— Nie zgosił się świadek Jerzy Halwin oraz Sam Martinez...

— Czy strony chcą zabrać głos w tej sprawie? — zwrócił się przewodniczący do adwokatów.

— Pozwalam sobie oświadczyć, — rzekł adwokat Kebich, unosząc się z lekka — że świadek Jerzy Halwin spóźni się nieco, ale przyjdzie do sądu napewno... Co do Sama Martineza, to wprawdzie uważam, iż jego obecność w tej sprawie jest konieczna, ale ponieważ o ile mi wiadomo, pan Martinez przebywa w Londynie... więc prosiłbym o rozpatrzenie sprawy mimo jego nieobecności...

Kebich usiadł, rozglądając się ma-

dał swym paznokciom. Skolei podniósł się Kliński.

— Ja również proszę o rozpatrzenie sprawy, tymbardziej, że jak szanowny rzecznik strony przeciwnej zaznaczył pan Jerzy Halwin wkrótce ma przybyć a pana Martineza zastąpi jego sekretarz, który ma zgłosić pisemne i uwierzytelnione oświadczenie swego pana w tej sprawie...

— A więc przystępujemy do rozpatrywania sprawy. — oświadczył przewodniczący.

Na sali panowała idealna cisza. Referent przystąpił do odczytania grubej pliki aktów i dokumentów, co zajęło blisko godzinę czasu. Wreszcie przewodniczący zwrócił się do woźnego:

— Proszę wezwać Jadwigę Młotecką!...

Woźny wysunął głowę na korytarz i zawołał:

— Pani Jadwiga Młotecka!

Jadzia zerwała się z miejsca i z mocno bijącym sercem weszła na salę. Czuła na sobie wzrok sędziego, adwokatów, przedstawicieli prasy i publiczności... Zatrzymała się przed barierką, czekając na pytania. Ktoś szepnął za nią:

— Przystojna.. Taka i bez miliona znalazłaby amatora....

Kompliment ten wprawił ją w tym większe zmieszanie.

— Imię i nazwisko? — zapytał przewodniczący, patrząc na nią przychylnym wzrokiem.

— Jadwiga Młotecka...

— Lat?...

— 26...

— Imię ojca i matki?

— Andrzej i Marianna.

— Czy pamięta pani swego ojca?...

— Nie... Tylko z fotografii...

— A co pani może opowiedzieć o swym ojcu?

— Matka opowiadała mi często, że ojciec ją porzucił, gdy miałam zaledwie rok.. Pokazywała mi często jego fotografię, mówiąc: — „Zapamiętaj!... To był twój ojciec!... Może kiedyś, po mojej śmierci, odnajdziesz go na świecie!"... To mówiąc, pokazywała mi fotografię ojca... Pamiętam jego wychudłą, wymizerowaną twarz... Ale oczy miał bardzo łagodne.... I uśmiechał się zawsze pod długimi wąsiskami...

Przewodniczący nachylił się nad pliką papierów i wyciągnął stamtąd jakąś fotografię.

— Czy tego pana pani zna?

Jadzia przyjrzała się jegomościowi na zdjęciu. Fotografia była mocno zniszczona, rysy niewyraźne, ale po oczach poznała, że to nie był jej ojciec...

—Nie... — odparła cicho, jak gdyby z wielkim zażenowaniem — Tego pana nie znam...

Adwokat Kebich przerwał oglądanie paznokci i z zainteresowaniem spojrzał na Jadzię. Kliński również podniósł się ze swego miejsca.

— Więc pani napewno go nie zna? — powtórzył sędzia, przyglądając się jej badawczo.

Jadzia jeszcze raz wzięła fotografię do ręki i odparła stanowczo:

— Nie.. Tego pana nie przypominam sobie...

Wtedy przewodniczący wyciągnął drugą fotografię i pokazując Jadzi, zapytał raptownie:

— A tego pana pani zna?

(Dalszy ciąg jutro).

ZERWANE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

Radni Stronnictwa Narodowego gwizdaniem i trąbieniem uniemożliwili prowadzenie obrad.—Upomnienie p. ministra spraw wewnętrznych pod adresem Rady

Łódź, 4 marca.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej zostało odczytane **upomnienie p. ministra spraw wewnętrznych** pod adresem łódzkiej Rady, w którym zwraca się uwagę na niewypełnianie przez radnych ich istotnego obowiązku i **zaleca się zaprzestania awantur pod rygorem zastosowania postanowień, mówiących o rozwiązaniu samorządu.** Pan minister spraw wewnętrznych w uzasadnieniu swego upomnienia zaznacza, że Rada odmówiła uchwalenia pożyczek na rozpoczęcie robót sezonowych i **że częstymi awanturami uwłacza powadze i obniża zaufanie,** jakim powinny się cieszyć organa administracji publicznej.

Nawet stenotypistki poturbowano...

Jako jeden z przykładów przytacza pan minister fakt, że na posiedzeniu w dniu 19 stycznia r. b. w czasie odczytywania deklaracji frakcji radnych socjalistycznych przez r. Chodyńskiego, **radni z Obozu Narodowego wszczęli tumult, nie dopuszczając do przemówienia,** w rezultacie wszyscy radni, powstając ze swych miejsc, rzucili się ku mównicy, gdzie doszło do scysji między radnymi i przewodniczący był zmuszony posiedzenie przerwać.

Jako następny przykład pan minister spraw wewnętrznych przytoczył posiedzenie z dnia 17 lutego r. b., kiedy to **w czasie przemowy r. Głażewskiego powstała wrzawa i scysje między radnymi oraz bójka, przy czym poturbowane zostały nawet stenotypistki, stenogram częściowo zniszczono, a publiczność z galerii parterowej przedarła się na salę obrad i przewodniczący ponownie musiał posiedzenie przerwać.**

Zdawałoby się, że po tym upomnieniu powinno nastąpić uspokojenie i rzeczowe ustosunkowanie się do najżywotniejszych spraw miejskich, stało się jednak inaczej.

Posiedzenie wczorajsze znowu zakończyło się **awanturą radnych z Obozu Narodowego, którzy cały kwadrans walili w pulpity, gwizdali przy pomocy specjalnie przyniesionych gwizdków, podnosząc taki wrzask, że prezydent Godlewski tym razem również musiał zamknąć posiedzenie przed załatwieniem całego porządku dziennego.**

Co ich obchodzi?..

Już przy pierwszej sprawie, dotyczącej zaciągnięcia pożyczki w kwocie pół miliona złotych na cele opieki społecznej, radni „narodowi" wysunęli demagogiczne poprawki, zmierzając do wywołania awantur i zerwania posiedzenia. Referujący tę sprawę radny Potkański z większości socjalistycznej zaznaczył, że chodzi tu o pomoc dla biednych i wyeksmitowanych. W odpowiedzi usłyszał uwagę **radnego Kowalskiego z Obozu Narodowego,** który wzruszając obojętnie ramionami, mruknął:

— **I na to trzeba aż pół miliona?...**

Odpowiedział mu radny Malinowski:

— **Oczywiście, że was, radnych z Obozu Narodowego, los eksmitowanych nie obchodzi!... Wasze „narodowe" serce może łatwo pogodzić się z tym, że jeden z waszych radnych, niemiec Klikar, wyrzucił na bruk całą rodzinę!... Nic was również nie obchodzi, że wasz kolega, radny narodowy Grochowski, stawał w sądzie w obronie swej teściowej, która również wyrzuciła ze swej kamienicy biedną rodzinę!...**

„Ruski sołdat" ma głos!

Radni narodowi nie odpierają tych zarzutów...

Wreszcie na trybunę wchodzi radny Czernik z Obozu Narodowego, który w mętnych słowach stara się coś wyjaśnić, czego nikt nie rozumie... Słychać tylko jedno, ciągle powtarzające się zdanie:

— **Ja byłem w rosyjskiej armii...**

Na to odpowiada mu ktoś z boku:

— **Widać, że z pana jest „ruski sołdat"... A „Boże caria chrani" jeszcze pan śpiewa?**

Przy każdej sprawie, zarówno przy omawianiu rozszerzenia akcji niesienia pomocy najbiedniejszym jak i przy dyskusji nad sprawą dożywiania głodnych dzieci w szkołach, radni odbiegali daleko od tak ważnych bolączek, kierując przemówienia na tory wzajemnych poranchunków, demagogicznych rozważań i mętnych frazesów, które nikogo nie interesowały.

Zwrócił na to uwagę w swym zwięzłym i rzeczowym przemówieniu **radny socjalistyczny Potkański,** który rzucił w stronę radnych narodowych:

— **Zrobiliście z tej sali cyrk, w którym występujecie jako błazny!**

Program społeczny p. Schultza

A tymczasem dowiedzieliśmy się z referatu radnego Zerbego, **że w Łodzi mamy 30.000 głodujących dzieci, którym trzeba pomóc.** Są dzieci, które na dwoje lub troje mają jedną parę lichych butów i zmieniają się — pokolei, by móc udać się do szkoły popołudniowej!...

W odpowiedzi na to, zabrał głos radny Schultz z Obozu Narodowego, który oznajmił między innymi:

— **Uważamy, że o dzieci powinien się troszczyć w pierwszym rzędzie ojciec... On powinien starać się o pracę, żeby swe dziecko wyżywić...**

Czy p. radny Schultz nic nie słyszał o takich ojcach, którzy mimo starań nie mają pracy i nie mogą nakarmić swych dzieci?!...

Wnioski i hałaśliwy finał

Wobec demagogicznych przemówień radnych z Obozu Narodowego, z ramienia większości, wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji i przystąpienie do głosowania.

W rezultacie uchwalono wniosek o zaciągnięcie pożyczki w kwocie **pół miliona złotych na cele opieki społecznej,** następnie wniosek w sprawie **przyznania sezonowcom jednorazowych zasiłków** (tym, którzy korzystają z zasiłków ustawowych **po 50 złotych,** a tym którzy z żadnych zasiłków nie korzystają **po 100 złotych,** (wreszcie uchwalono również podwyższenie kredytów na dożywianie biednych dzieci w szkołach powszechnych.

Gdy skolei wszedł pod obrady wniosek większości socjalistycznej w sprawie pokrywania przez miasto kosztów utrzymania w zakładach opiekuńczych nieletnich sierot po ofiarach zajść ulicznych (wśród ofiar tych, jak wiadomo, znajduje się również nieszczęsny malec **Stefan Zakrzewski,** któremu bomba, rzucona przed sklep na ul. Zawiszy, urwała nogę) **radni narodowi wszczęli niesłychaną awanturę, tupiąc nogami, gwiżdżąc i waląc pięściami w pulpity. Na sali powstał nieopisany hałas. Radni narodowi, nie zważając na upomnienia przewodniczącego, który nazwiska największych awanturników kazał wciągnąć do protokułu, zachowywali się jak niesforni uczniacy.**

Prezydent Godlewski uznał, że w tych warunkach pracować nie można i **posiedzenie zamknął...**

Zmęczeni długim hałasowaniem radni „narodowi" szybko opuścili salę... (e

Interwencje związku majstrów

w sprawie zatargu w Widzewskiej Manufakturze.—Przedstawiciele związków robotniczych popierają akcję strajkujących majstrów fabrycznych

Łódź, 4 marca.

(k.) W związku z zatargiem w Widzewskiej Manufakturze w dniu wczorajszym odbyła się u okręgowego inspektora pracy jednostronna konferencja, zwołana z inicjatywy Rady Okręgowej Unii Pracowników Umysłowych.

Przedstawiciele Unii i Związku Majstrów **prosili p. inspektora, aby wszczął interwencję, celem zlikwidowania przewlekającego się strajku majstrów w zakładach Widzewskiej Manufaktury, oraz przedłożyli mu uchwaloną onegdaj rezolucję, potępiającą metody stosowane przez firmę.**

Inspektor pracy ustosunkował się przychylnie do żądań majstrów.

Następnie, w godzinach popołudniowych odbyła się w lokalu związku majstrów przy ul. Żeromskiego 74 **miedzyzwiązkowa konferencja, w której udział wzięli przedstawiciele związku klasowego, „Praca" ZZZ., ZZP. i Chrześcijańskiego Zjedn. Zawodowego.**

Na konferencji tej przedstawiciele związku majstrów wskazali, że **niektórzy robotnicy Widzewskiej Manufaktury zatrudnieni zostali przy uruchomieniu tkalni jako majstrowie i jednocześnie prosili obecnych o zajęcie odpowiedniego stanowiska.**

Przedstawiciele związków robotniczych oświadczyli w odpowiedzi na to, **że odwołają się do robotników w tej sprawie.**

W dniu dzisiejszym delegacja majstrów zwróci się z interwencją do urzędu wojewódzkiego w Łodzi.

Pacjenci Kochanówki w obronie pracowników

Nie dopuścili oni do siebie nowozaangażowanego personelu. Starzy pracownicy nie zostali wpuszczeni do szpitala

Łódź, 4 marca.

(k.) Zatarg w szpitalu dla umysłowochorych w Kochanówce zaostrzył się w ciągu wczorajszego dnia.

O godz. 7-ej rano przybyła do pracy druga zmiana pracowników, jednak nie zostali oni wpuszczeni do szpitala. Pracownicy, którzy zatrudnieni byli w godzinach nocnych opuścili teren zakładu, a na ich miejsce wprowadzono ponad 60 nowozaangażowanych pielęgniarzy.

Pacjenci szpitala stanęli jednak w obronie starych pracowników, nie dopuszczając do siebie przybyłych. Wynikła w związku z tym awantura, podczas której chorzy umysłowo wybili szyby w pawilonach i usiłowali zdemolować urządzenie kilku pokoi.

Niektórzy chorzy wpadli w szał i zaszła konieczność uspokojenia ich przy pomocy zastrzyków.

Obecnie w szpitalu pracują tylko nowi pracownicy. Związek zawodowy wszczął w związku z tym interwencję u czynników nadzorczych.

Awantura w domu przy ulicy Goplańskiej 32

Robotnik napadnięty przez szwagra i teścia

Łódź, 4 marca.

(gr.) Robotnik fabryki cykorii, **22-letni Izrael Zalcberg,** zamieszkały przy ul. Goplańskiej 32, przewieziony został karetką pogotowia do szpitala im. Prez. Mościckiego. Lekarz stwierdził **szereg ran głowy i oka, zadanych ostrym narzędziem.**

Jak się okazało, Zalcberg, po powrocie z pracy, wszczął awanturę ze swą żoną. Zalcbergowa żądała bowiem od męża, by oddał ze swych zarobków, wynoszących **25 złotych tygodniowo, 20 złotych jej ojcu i bratu,** gdyż obaj znajdują się w krytycznej sytuacji materialnej i nie mają na życie. Zalcberg wytłomaczył żonie, że przede wszystkim musi dbać o swoją rodzinę i dać utrzymanie dwum córeczkom-bliźniaczkom. W tych warunkach oddanie lwiej części swego zarobku uważał za nielogiczne.

Pomiędzy małżonkami wybuchła straszliwa awantura, gdyż mąż zaproponował Zalcbergowej, by ze swych dochodów pomagała rodzinie.

Kiedy Zalcberg kategorycznie odmówił oddania pieniędzy, żona wyszła z mieszkania i zagroziła mu, **że krwawo się z nim rozprawi.**

Istotnie, po kilkunastu minutach przybyli do mieszkania Zalcbergów dwaj mężczyźni. **Byli to teść i szwagier właściciela mieszkania.** Po krótkiej kłótni rzucili się obaj na Zalcberga i pobili go

Tragiczne skutki wiejskiej zabawy

Młoda dziewczyna zabita została przez „przebierańców"

Łódź, 4 marca.

(gr.) Wczoraj powiadomiono urząd śledczy **o tragicznym zgonie 22-letniej Stanisławy Bednarkówny,** mieszkanki wsi Blichin pod Łodzią. **Bednarkówna zmarła w szpitalu po odniesieniu szeregu ran głowy i klatki piersiowej.**

Jak się okazało, Bednarkówna brała udział w zabawie wiejskiej w Ostatki. W przebraniu męskim odwiedzała sąsiadów i wraz z koleżankami bawiła się wesoło.

Nagle grupa „przebierańców" spotkała się na szosie z inną partią, również przebranych wieśniaków. Strona przeciwna rzuciła się na Bednarkównę i jej towarzyszki i bez najmniejszego powodu **poczęli zadawać straszliwe razy kijami i żelaznymi prętami.**

W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala.

Po dłuższych męczarniach dziewczyna w dniu wczorajszym **wyzionęła ducha.** Policja ustala nazwiska osób, które dokonały napadu na ś. p. Bednarkównę.

Okupacja młyna w Łodzi

Pracownicy żądają podwyżki płac

Łódź, 4 marca.

(k.) — W młynie „Korona" przy ul. Cieszyńskiej 10 wybuchł ostry zatarg.

Pracownicy młyna **zażądali podwyżki płac, względnie cofnięcia ostatniej obniżki pensyj, dokonanej przed trzema laty,** oświadczając, że z pobieranych obecnie poborów nie mogą zapewnić utrzymania sobie i swym rodzinom.

Gdy postulaty ich nie zostały uwzględnione — zwrócili się z interwencją do związku zawodowego.

Jednakże pertraktacje między właścicielami młyna, a związkowcami również nie dały rezultatu, wobec czego **wczoraj rano wszyscy robotnicy w liczbie kilkudziesięciu osób przystąpili do strajku, okupując jednocześnie teren młyna.**

Powiadomiona o zatargu inspekcja pracy wszczęła odpowiednie kroki, jednak konfliktu narazie nie udało się zlikwidować i strajk okupacyjny trwa.

Dr. Z. Hofmokl - Ostrowski.

Przedruk wzbroniony

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

XVI.

Chcę uczynić małą dygresję. Pcha mnie do tego wrodzony brak cierpliwości. Wielu rzeczy mnie nauczono, jeszcze więcej nauczyło mnie życie, ale jednej rzeczy ani ludzie ani życie nie mogło mnie nauczyć: czekania. Nie zdołało tej umiejętności we mnie wyrobić nawet długoletnie uprawianie zawodu prawniczego, w którym czekanie najpierw na klientów, po tym na rozprawy, a w końcu na ostateczną zatratę wszelkich iluzyj, wypełnia trzy czwarte czasu.

Ten sam brak talentu do wyczekiwania i cierpliwości, podyktował mi list do pana ministra sprawiedliwości. List, który ściśle związany jest z niedawną tragedią, jaka rozegrała się w Krakowie. List ten, który datowałem 26 lutego 1937 roku, chciałbym podać obecnie do opinii publicznej:

„Do Pana Ministra Sprawiedliwości. Ekscelencjo!

Okoliczności wyjątkowej natury ośmielają mnie do skierowania pod jego adresem pisma, które wykracza swoją formą poza przyjęte normy korespondencji urzędowej.

Ufny w głoszoną z Pańskiego wysokiego miejsca zasadę pełnej odpowiedzialności za swój resort, zwracam się jako obywatel do swego Ministra w następującej sprawie:

Nocą z 12 na 13 luty br. targnął się na swe życie w Krakowie Paweł Grzeszolski, skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 4 kwietnia 1936 r. za rzekome otrucie swych nieletnich dwojga dzieci na karę śmierci, zamienioną na bezterminowe ciężkie więzienie. Wyrok ten zmienił Sąd Apelacyjny w Warszawie dnia 29 października 1936 roku, uwalniając Pawła Grzeszolskiego od winy i kary.

Gdy w dniu 12 lutego br. Sąd Najwyższy uniewinniający ten wyrok uchylił, Grzeszolski odebrał sobie życie.

Na parę minut przed zażyciem śmiertelnej dawki luminalu zapowiedział mi telefonicznie, powtórnie swój zamiar i obiecał wystosować do mnie list pożegnalny od siebie i żony, która postanowiła los jego podzielić.

Jakoż istotnie w dniu 13 lutego br. z hotelu „Polskiego" w Krakowie około godziny 10 wieczorem zaalarmowano władze wieścią, że Grzeszolski popełnił samobójstwo, żone zaś, dogorywającą, zastano obok zwłok męża. Na stoliku nocnym znaleziono resztki trucizny oraz trzy listy adresowane: 1. do władz sądowych, 2. do szwagra Staciwińskiego, zawierający zarządzenia testamentowe oraz 3. pod moim adresem niewiadomej mi na razie treści.

Listy te znajdują się w ręku władz śledczych i mimo to, że już 14 dni od tego czasu upłynęło, ani listu ani powodów jego zatrzymania mi nie zakomunikowano.

Ponieważ list ten a) pozostaje pod ochroną tajemnicy ustawowej, b) nie może być w ramach dochodzeń karnych zatrzymany, gdyż piszącym jest człowiek nie przebywający już pośród żyjących, c) stanowi moją własność, tym cenniejszą, że jest ostatnim wyrazem wdzięczności za użyczoną zmarłemu pomoc w trudnej walce o prawdę i sprawiedliwość — zwracam się do Ekscelencji z uprzejmym zapytaniem czy wiadomą Mu jest ta sprawa oraz z prośbą, aby wydał podległym Mu władzom polecenie, aby mi list ś. p. Pawła Grzeszolskiego, z daty 12 lutego 1937 r. napisany w Krakowie, bezzwłocznie doręczono.

Drugą sprawą, w której jako obrońca Grzeszolskiego do Pana Ministra się zwracam jest fakt przeprowadzenia sekcji zwłok ś. p. Grzeszolskiego. W dniu 14 lutego b. r. dokonał tej sekcji w zakładzie medycyny sądowej w Krakowie prof. dr. Jan Olbrycht.

Ponieważ sekcja ta, ze stanowiska wymogów postępowania karnego nie miała żadnych podstaw, gdyż jakiekolwiek podejrzenia przeciwko komukolwiek powstać nawet nie mogły, względy zaś sanitarne również jej nie usprawiedliwiały, gdyż przyczyna śmierci była jasna i żadnej wątpliwości nie budziła, zapytuję Ekscelencję czy sprawa ta jest Mu wiadoma i proszę o wydanie odpowiedniego zarządzenia, aby przyczyny podjęcia i przeprowadzenia obdukacji zwłok ś. p. Grzeszolskiego zostały odpowiednio usprawiedliwione.

Trzecim wreszcie powodem, dla którego ośmielam się niepokoić Pana Ministra jest kwestia wyboru prosektora, który sekcji tej dokonał.

Ś. p. Grzeszolski zarówno jak jego obrońca kategorycznie przeciwstawiali się przez cały czas śledztwa i wszystkich trzech rozpraw sądowych opinii i orzeczeniu prof. Olbrychta, aresztowanie zaś Grzesolskiego nastąpiło po tym orzeczeniu i na skutek tego orzeczenia. Ponadto, widocznie protekstem oskarżonego i jego obrońcy powodowany, ogłosił prof. Olbrycht w czasopiśmie medycyny sądowej obszerną pracę na temat otrucia dzieci Grzeszolskiego talem i rozprawę tę uznał za stosowne wydrukować po wyroku I instancji a przed rozprawą II instancji, stwarzając w ten sposób dla oskarżonego niezwykłą trudność w jej zwalczaniu.

I dlatego ośmielam się prosić Pana Ministra o wydanie opinii, że wybór tego właśnie prosektora dla dokonania sekcji zwłok ś. p. Grzeszolskiego jest niewłaściwy, oraz proszę o wydanie zarządzenia, aby w przyszłości, bez szkody dla wymiaru sprawiedliwości, sekcje powierzano osobom, niezwiązanym rolą biegłego z osobą zmarłego, który przeciw poddaniu swego ciała sekcji przez tę właśnie osobę, protestować nie może.

Warszawa, 26 lutego 1937.

ADW. HOFMOKL-OSTROWSKI".

***

Sądzę, że treść tego listu w nikim nie wzbudzi zastrzeżeń. Podyktował go mój żal, że w tak tragicznej sytuacji my żywi możemy się mieszać między cienie tych, którzy się już „do dyspozycji" Sądu Bożego oddali.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

DZIŚ W KINACH:

ADRIA — „Tajna Brygada"
CASINO: — „Penny".
CORSO: — I. „Furia", II. „Casino de Paris".
EUROPA — „Królowa Dżungli"
GRAND-KINO: — „Sam na sam".
METRO — „Tajna Brygada"
MIRAŻ — „Trędowata"
PALACE: — „Dla Ciebie Mario".
PRZEDWIOŚNIE: — „Mały Marynarz".
RAKIETA — „Tak się kończy miłość"
RIALTO — „Dzieci szczęścia"
TON: — „Szarża lekkiej brygady".

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wiecz. pełna dynamiki amerykańska sztuka Bergera „Powódź", w której zasłużone oklaski zbierają: Tadeusz Białoszczyński, Krystyna Ankwiczówna i Józef Winawer. Ceny zniżone.

TEATR POLSKI
Cegielniana 27.

Dziś, w czwartek, 4-go marca, o godz. 8.15 wieczorem popularne przedstawienie świetnej komedii Connersa p. t. „Roxy", która cieszyła się wielkim powodzeniem na scenach polskich i zagranicznych. Rolę tytułową wykona Jadwiga Gosławska, w rolach następnych Sykulska, Bronowska, Leszczyński, Zoner, Niwiński. Reżyserował Mieczysław Zoner.

Poradnik astrologiczny

4 MARZEC 1937 R.

Ranek dzisiejszy sprzyja studiom i nadaje się do załatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Do godz. 11-ej dobrze jest także ubiegać się o zarobek i nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi. Południe przyniesie przykre rozczarowania w związku z osobami płci odmiennej. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej dobrze jest kupować i sprzedawać przedmioty złote i srebrne oraz wyruszać w podróże morskie. Godz. 16-ta sprzyja górnikom i hutnikom i nadaje się do rozpoczynania nowych interesów. Między godz. 17-tą a godz. 19-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z metalami i żeglugą. Okres ten nie nadaje się także do składania wizyt ani do zawierania związków małżeńskich. Godz. 20-ta przyniesie miłe niespodzianki w związku z osobami płci odmiennej oraz zainteresowanie sztuką i nauką. Wieczór również zapowiada się dobrze i przyniesie niezwykłe idee i plany na przyszłość, które czemprędzej należy wprowadzać w życie.

Dziecko dziś urodzone — gwałtowne, posiada zdolności w różnych kierunkach, życie erotyczne odgrywa wielką rolę, lubi kierować innymi.

Co ustalono podczas kontroli sklepów?

Pracownicy zatrudniani są do godz. 11-ej wieczór!—Kobiety i młodociani pracują w nocy. — Właścicielom przedsiębiorstw na ul. Piotrkowskiej i Nowomiejskiej spisano protokuły, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności

Łódź, 4 marca.

(k). — Jak już donieśliśmy wczoraj, inspekcja pracy zarządziła kontrolę sklepów łódzkich, biur i różnych przedsiębiorstw, celem zbadania jakie w nich panują warunki pracy.

Otrzymano bowiem wiadomości, że w wielu przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, w prywatnych biurach itd. **łamana jest ustawa o 8-godzinnym dniu pracy i pracownicy zatrudniani są po kilkanaście godzin dziennie.**

Na pierwszy ogień poszła **ul. Piotrkowska i Nowomiejska.**

Inspektor pracy, **dr. Pastor**, w towarzystwie przedstawicieli związku zawodowego wyruszył w późnych godzinach wieczornych na miasto, odwiedzając kilkadziesiąt sklepów, mieszczących się na tych dwuch ulicach.

Podczas tej kontroli stwierzono **karygodne nieporządki. Okazało się bowiem, że tylko w nielicznych przedsiębiorstwach przestrzegana jest ustawa o czasie pracy, zaś w większości zakładów pracy — zatrudnia się personel od rana do nocy.**

W biurze Łódzkiej Manufaktury przy ul. Piotrkowskiej 10 zastano o godz. 10.30 dwudziestu kilku pracowników, którzy rozpoczęli pracę o 9-ej rano, a więc pracowali, uwzględniając już przerwę obiadową, ponad 11 godzin.

W składzie towarów galanteryjnych **Hendelesa przy ul. Nowomiejskiej 3** ustalono, że personel zaczął pracę po godz. 8 rano i miał pracować do godz. 11-ej wieczór.

Z kolei komisja udała się **do biura składu wełny i materjałów jedwabnych Libkinda przy ul. Nowomiejskiej 19.** Zastano tam 18 pracowników fizycznych i umysłowych. Zeznali oni, że od dłuższego czasu pracują od rana do nocy.

W magazynie konfekcji Chimowicza na Pl. Wolności zastano po godz. 10-ej wieczór i zlustrowano szereg dalszych **kobiet i młodocianych.** Stwierdzono, że pracowali oni od 9-ej rano do późnych godzin wieczornych.

Kontrola ta trwała do godz. 11-ej wieczór i zilustrowano szereg dalszych firm, mieszczących się na ulicy Piotrkowskiej i Nowomiejskiej.

We wszystkich wypadkach spisano **protokuły, które zostały już przesłane do referatu karnego z wnioskiem o pociągnięcie pracodawców, łamiących ustawę o czasie pracy, do odpowiedzialności karno-administracyjnej.**

Za przestępstwo to grozi kara **grzywny do 500 złotych, względnie areszt.**

Echa tragicznego wypadku

przy zbiegu ul. Dąbrowskiej i Rzgowskiej

Łódź, 4 marca.

(gr.) Wczorajszy „Express" doniósł o wypadku, jaki wydarzył się około godziny 2-ej w nocy z wtorku na środę. Przy zbiegu ul. **Rzgowskiej i Dąbrowskiej** najechała taksówka na **drabinę tramwajową,** na której znajdowali się **trzej monterzy,** którzy naprawiali górne sieci. Wskutek najechania odnieśli obrażenia cielesne dwaj monterzy, **Zygmunt Szmidt i Antoni Guzka.** Trzeci pracownik tramwajów, **Ignacy Wiślicki** zdołał w ostatniej chwlii zeskoczyć z drabiny i dlatego uniknął wypadku.

Dwuch monterów przewieziono w stanie b. osłabionym do szpitala im. małż. Poznańskich.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż winnym spowodowania wypadku był szofer taksówki **ŁD. 85.642** i w czasie całodziennych poszukiwań ujęto go. Był nim **Jan Abratkiewicz, zam. przy ulicy Legionów 32.**

Hallo! Tu radio!...

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.
CZWARTEK, dnia 4-go marca 1937 r.

12.03—12.40: Koncert Orkjestry Dętej „Wireless Military Band" pod dyr. Waltona O'Donella (płyty). 12.40—12.50: Dziennik południowy.
12.50—14.00: Koncert życzeń. 14—14.57 Przerwa.
14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.18: „Orbis mówi"...
15.18—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.55: „Nie wyrządzajmy krzywdy swym najbliższym" — pogadanka społeczna—wygłosi Marjan Łabudziński.
15.55—16.00: O wszyskim po troszku.
16.00—16.20: Piotr Czajkowski — „Jezioro łabędzie"—muzyka baletowa (płyty).
16.20—16.35: „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci starszych, w oprac. W. Frenkla.
16.35—17.00: Aniela Szlemińska i Jerzy Czaplicki (płyty).
17.00—17.15: „Źródło przestępczości dzieci—ulica", odczyt wygł. Janina Borowiczowa.
17.15—17.50: Utwory na dwa fortepiany wykonają Loris i Ida Margaritis.
17.50—18.00: „Książka i Wiedza" — „Nazwiska polskie" i „Kultura ludowa" prof. Bystronia, omówi St. Wasylewski (z Poznania).
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.
18.10—18.12: Komunikat śniegowy z Krakowa.
18.12—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—18.35 Muzyka salonowa (płyty).
18.35—18.50: Pogadanka gospodarcza — „Na dwóch krańcach Łodzi" — wygłosi red. Mieczysław Kołtoński.
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—19.35: Oryginalny Teatr Wyobraźni: Premiera słuchowiska „Żona Lota" — Napisał Jan Emil Skiwski. Reżyseria autora.
19.35—20.30: Melodie filmowe w wykonaniu Małej Orkjestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem „Czwórki Radjowej".
20.30—20.45: „Skały Małopolski Wschodniej" — felieton wygłosi B. Lwoczyński (ze Lwowa).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20 55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
21.00—21.45: „Sylwetki kompozytorów polskich"
21.45—22.30: „Płyty dla znawców" — „Maurycy Havel" (płyty).
22.30—23.00: Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, z udziałem Heleny Huzarskiej (piła) i K. Czekotowskiego (śpiew).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

Konkurs „Expressu" p. t. „Łowimy wszyscy rybki"

5

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi", gdzie napisał dwa listy — jeden do policji z zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygfryda Granta, który nagle i bez powodu pozbawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w loży dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygfryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasza, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasza z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi", do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej jednak chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakieś kroki. Przerażony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wstał i zaświecił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Miłemu Zygfrydowi — na pamiątkę spólnie spędzonych miłych chwil — Wanda".

Nad ranem Tomasz dowiedział się z gazet o kradzieży 300.000 złotych z biura Granta i domyślił się, że kradzieży dokonano w tym czasie, gdy on ukrywał się w gabinecie Granta.

Gdy tak stał nieporuszony nagle poczuł, że ktoś dotyka jego ramienia... Drgnął i podniósł przestraszone oczy...

Rozdział 6

Maska spada z twarzy Wandy...

Była to Wanda... Jak zwykle — świeża piękna, uśmiechnięta... Miała na sobie jasny kasak, w którym było jej bardzo do twarzy i zgrabny, skromny kapelusik. Zawołała swobodnie:

— Czegoś się tak przestraszył, jakbyś zobaczył przynajmniej diabła z rogami?...

— Wanda... — mruknął i starał się odzyskać spokój. Szybko złożył gazetę i wsunął ją do kieszeni. Pomyślał przy tym: — Nad tamtą sprawą zastanowię się później... za kilka minut... Teraz muszę załatwić rachunek z Wandą... O, to jest też ważne...

Beztroski uśmiech zniknął z warg młodej kobiety, gdy przyjrzała się uważniej twarzy męża... Ściągnęła brwi i pokręciła głową.

— Co ci jest, Tomku? — zapytała — Wyglądasz jakoś niewyraźnie, jakbyś był niezdrów, albo..

— Nic mi nie jest. — przerwał niecierpliwie — Chodźmy do domu, chcę z tobą pomówić...

— O czym?... — błysnął w jej oczach niepokój — Jesteś jakiś dziwny, nie poznaję ciebie...

— Chodźmy, chodźmy... — powtórzył z chmurną miną — Chyba masz kilka minut dla mnie czasu.

— Tomku! — zawołała z wyrzutem — Co ty wygadujesz? Nie dałam ci żadnego powodu..

Nie odpowiedział. Ona też się więcej nie odezwała. Szli obok siebie w milczeniu, jak obcy ludzie.

Tomasz myślał znowu o tamtej sprawie, o tej fatalnej kradzieży w domu towarowym Granta... Co za nieszczęśliwy zbieg okoliczności!... Czy uda się wybrnąć z tej opresji, czy uda się dowieść swojej niewinności?...

Co tam zresztą! — tak, to tak, a nie, to — skok do Wisły i już po wszystkim!... Trzeba to było odrazu wczoraj zrobić, byłoby o jeden dzień mniej tej męki... Ale przede wszystkim — rachunek z Wandą...

Po kilku minutach byli już w domu. Tomasz zapalił papierosa i począł przechadzać się wielkimi krokami po pokoju.

Całą siłą woli zmusił się, by myśleć w tej chwili tylko o tej sprawie, o sprawie Wandy, a o tamtej narazie zapomnieć!. Na kilka, kilkanaście minut...

Podrywało go coprawda, by przeczytać ową wiadomość w gazecie, ale uznał, że lepiej będzie, gdy ją przeczyta po zwaleniu jednego ciężaru z serca, gdy będzie spokojniejszy.

Wanda wodziła za nim wystraszonym wzrokiem, co nie uszło jego uwagi.. Jeszcze kilka razy przeszedł się po pokoju, zaciągając się głęboko papierosem, poczem przerwał tę bezcelową wędrówkę i zatrzymał się koło tapczana.

— Słuchaj, Wanda... — rzekł bez żadnych wstępów — Dla czego nie mówiłaś mi nic o tym, że znasz Zygfryda Granta?...

— Co?... — Na twarz jej wystąpiły ognie. Opuściła głowę, by ukryć zmieszanie.

Ale on położył twardo dłonie na jej ramionach i powiedział stanowczo, rozkazująco:

— Patrz mi w oczy, słyszysz!?... Tak, jak ja tobie... I odpowiedz na moje pytanie!

Po jego słowach zrobiła się na chwilę cisza. Wanda miała jeszcze opuszczoną głowę... A gdy ją podniosła, spojrzenie jej było zimne, mroźne, twarz blada, kamienna.

— Dobrze... — odrzekła — Powiem ci, jeżeli chcesz... Nie mówiłam ci o tym bo nie chciałam sprawiać ci przykrości. Wiem, że go nie lubisz... I co? Co widzisz w tym złego?... W tym, że jednym z moich znajomych jest pan Grant? No, powiedz, powiedz...

— Aha.. — uśmiechnął się szyderczo — Więc to jest taki zwykły znajomy... jak każdy...

— Naturalnie... — odpowiedziała takim tonem, jakby mówiła najszczerszą prawdę.

Powolnym ruchem wyciągnął Tomasz z kieszeni fotografię i podał ją Wandzie. Zaskoczyło ją to, ale szybko się opanowała... Rysy jej twarzy stały się ostre, nieprzyjemne.

— No, skoro już tyle wiesz.. — podniesła się z tapczana — ... nie będę ukrywała przed tobą prawdy... Chciałam cię zaoszczedzić bólu, ale teraz jest to już niemożliwe... Tak, to musiało nastąpić wcześniej, czy później... Więc... Zygfryd Grant jest moim kochankiem...

— Wanda! — złapał się za głowę, oszołomiony jej cynicznym wyznaniem.

Spoglądał na nią takim wzrokiem, jakby ją widział po raz pierwszy w życiu... Nie mógł tego wszystkiego zrozumieć, nie mieściło mu się to w głowie...

Rzeczywistość to, czy jakiś koszmarny sen?...

Patrzy na twarz Wandy i dostrzega w niej to, czego dotychczas nie zauważył.... Oczy, które jaśniały zawsze szczerym, pogodnym blaskiem, miłością i oddaniem, są teraz zimne i złe, usta, z których nie schodził nigdy uśmiech, mają nieprzyjemny wyraz.... Tak wygląda, jakby z tej twarzy spadła maska.

— Sam chciałeś, żebym ci to powiedziała, więc mówię.... — Głos Wandy brzmi obco, zgrzytliwie. — Tak, moi rodzice mieli rację: nie byliśmy przeznaczeni dla siebie... W niedostatku musi zginąć największa miłość... To jest prawda.... na to nie ma rady....

— Póki miałem posadę, nie odczuwałaś niedostatku.... — starał się powiedzieć to spokojnie.

— Zdaje ci się.... To, co ty nazywasz dobrobytem, dla mnie jest nędzą. Ileś zarabiał u Granta? Trzysta sześćdziesiąt złotych miesięcznie.... Tyle nie wystarczy mi na same stroje... Starałam się zwalczyć w sobie tę potrzebę, ale...

— Dosyć!.... — przerwał jej wśród zdania. — Powiedziałaś już wszystko i bardzo ci za to dziękuję.... Szkoda tylko, żeś od razu nie postawiła sprawy tak szczerze, jak teraz, jak w tej chwili.... Zorientowałaś się chyba bardzo szybko, jakie czeka cię życie ze mną..... ta nędza za trzysta sześćdziesiąt złotych miesięcznie!...

Ostatnie słowa wypowiedział z sarkastycznym uśmiechem. Wanda odrzekła bez namysłu:

— Chciałam powiedzieć ci to już dawno, ale żal mi było ciebie...

— Ja ciebie o litość nigdy nie prosiłem!... — wybuchnął. — Nigdy!... Nigdy!...

Znów zaczął się przechadzać po pokoju, po czym zatrzymał się przy oknie.

— Słuchaj, Wanda.... — odezwał się po chwili. — Po tym wszystkim.... rozumiesz, co musi nastąpić....

Zerwała się z miejsca przestraszona. Domyślił się czemu i machnął lekceważąco ręką.

— Nie bój się, nie bój się.... nie zabiję ciebie.... — uśmiechnął się ironicznie. — Zrobiłbym to może, gdybym cię jeszcze kochał.... Ale wierz mi, poza pogardą, nic do ciebie nie czuję... Nigdy bym nie przypuszczał, że miłość może zniknąć tak w jednej chwili.... że ty.... moja żona możesz się stać mi kiedykolwiek taka obojętna... Tak, ale nie to chciałem powiedzieć.... Aha.... Słuchaj, Wanda.... Powiedz mi, zanim się za chwilę rozstaniemy, powiedz mi, bo to mnie bardzo interesuje: czyś ty mnie nigdy nie kochała? Odrazu okłamywałaś?....

— Gdybym cię nie kochała... — odrzekła chłodno —....nie wyszłabym za ciebie za mąż.... Może to nie była zresztą miłość.... może pragnęłam ciebie tylko, jako mężczyzny....

— Rozumiem... rozumiem.... Miłość wygasła w tobie, gdyś odczuła tak boleśnie tę nędzę przy mnie.... tę nędzę, która dla mnie była dobrobytem... No, ale powiedz prawdę... gdybym tak miał pieniądze.... gdybym przypuśćmy jakimś cudem się zbogacił... wtedy?....

— Wtedy bylibyśmy napewno szczęśliwi.... — odrzekła z głębokim przekonaniem w głosie. — Co tam, napewno wolałabym ciebie, przystojnego i młodego, niż tego starego Granta...

— No, tak, tak... — potrząsnął głową i znów uśmiechnął się ironicznie.— To jasne, zupełnie jasne....

Odetchnął głęboko, jakby zrzucił z piersi wielki ciężar. W tej chwili jeszcze mu się coś przypomniało, więc zbliżył się do Wandy i zapytał zupełnie opanowanym głosem:

— Prosiłbym cię o jedno wyjaśnienie... Ta sprawa nie jest już dla mnie ważna, chcę tylko poprostu zaspokoić swoją ciekawość.... Otóż... czy ty nie wiesz, czemu Grant zwolnił mnie z posady?.... Jako jego... dobra znajoma.... powinnaś wiedzieć....

— Nie wiem... — odrzekła obojętnie, udając, że nie dosłyszała ironii, z jaką wypowiedział ostatnie zdanie. — Nie rozmawiałam z nim nigdy o tobie...

Kłamała — to dało się poznać odrazu. Ale on nie nalegał, by powiedziała mu prawdę, bo i tak wiedział, że nie potrafi jej zmusić do tego.

Zresztą, ta sprawa nie jest dlań teraz ważna, co innego zajęło jego umysł.

Przelotnie spojrzał tylko na Wandę: najspokojniej w świecie wyjęła z torebki puderniczkę i poczęła wodzić puszkiem po twarzy....

Rozdział 7

Dwaj mężczyźni pod oknami

W tej chwili przez nawpół otwarte okno wpadło do pokoju wołanie gazeciarza, wołanie, które już Tomasz słyszał przed kilkunastu minutami na ulicy:

— Gazeta wieczoroooo!... Kradzież w domu towarowym Granta!....

Wielkimi krokami zbliżył się do okna i zamknął je z trzaskiem. Po tym nerwowym ruchem wyjął z kieszeni płaszcza gazetę i przebiegł wzrokiem znane mu tytuły.

Wanda spojrzała nań zdziwionymi oczami i zauważyła z przekąsem:

— Też znalazłeś cobie odpowiedni moment do czytania gazety...

Nie odpowiedział jakby nie dosłyszał tej uwagi.... Czytał gorączkowo, pośpiesznie, łapczywie tę niezwykłą, okropną wiadomość o kradzieży w domu towarowym Granta.

Tak był tym zaabsorbowany, że nie zauważył, jak Wanda stanęła za nim i przez jego ramię pochłaniała wzrokiem to samo, co on.... Skończywszy pobieżne czytanie, zaczął czytać od nowa. Czytał:

„Władze policyjne zostały dziś rano zawiadomione o olbrzymiej kradzieży, dokonanej w znanym domu towarowym Zygfryda Granta. Niewykryty dotychczas sprawca zdołał dostać się ubiegłej nocy do biur domu towarowego i zabrać z pancernej kasy 300 tysięcy złotych gotówką...

Jak stwierdziło wstępne dochodzenie policyjne, złodziej był doskonale obznajomiony z terenem i posługiwał się autentycznymi kluczami, skradzionymi właścicielowi firmy...

Początkowo istniała hipoteza, iż p. Zygfryd Grant zgubił te klucze, co kazało przypuszczać, że kradzież została dokonana przez przypadkowego znalazcę, dalsze jednak śledztwo utwierdziło władze policyjne w przekonaniu, że ograbienie kasy zostało z góry uplanowane...

(Dalszy ciąg jutro).

Kupon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu"

DR. MED.
PAULINA LEWI
specjalność Akuszerja i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł

DR.
SOŁOWIEJCZYK
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
przyj. od 2 — 3. 5 — 6
od 8 — 9 wiecz.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

DR. MED.
Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8—10, 12—2, 5—8, w niedz. 9—11.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

LEKARZ DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje od 10—2 i 3 i pół—7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

CENTRALNA PORADNIA **WENEROLOGICZNA**
CHOR. WENERYCZNE, SKÓRNE I SEKSUALNE
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PIOTKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8—11-ej i od 6—9-ej wieczór
niedziele i święta od 9 — 12.30

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w
w niedz. i święta 9—12 w poł.

Dr.
IGNACY PIECHOWICZ
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
przeprowadził się na ul.
ŚRÓDMIEJSKA 20 telef. 10779
przyjmuje od 8 — 10 w. i od 3—7 w.

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA muzyki
udziela lekcyj gry fortepianowej (moskiewskie konserwatorjum) oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu.
G. HURWICZ-SZTYLLEROWA,
Aleja 1-go Maja 9 m. 6.

„OLLA"
GUM..?
„OLLA" GUM..? JEST DOWODNIE NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONĄ MARKĄ NA KULI ZIEMSKIEJ! NIE ISTNIEJE MARKA LEPSZA, CZY TEŻ PEWNIEJSZA OD „OLLA" GUM..?, GDYŻ „OLLA" JEST BEZ PRZECZNIE NIEPRZEŚCIGNIONA TAK W SWEJ JAKOŚCI, JAK I DELIKATNOŚCI!
5 nowowcześnie urządzonych fabryk, patent ameryk. Dr. Bałoga Nr. 1959701 ponad 40 lat doświadczenia i specjalizacji!!!

OKAZJA!
Nowa Sypialnia
oraz STOŁOWY STYLOWY
b. tanio sprzedam
Rzemieślnik Polski, Napiórkowskiego 7

NIE ZAWIODA się panie, które stale codziennie używają kremu, pudru i mydła **Kwiat Śnieżny.** Preparaty te wygładzają, wybielają i odżywiają skórę, zapobiegają zmarszczkom i dają cudowną cerę. Wszędzie do nabycia.

EKSPEDIENTKA wykwalifikowana — do baru potrzebna. Bar Fourchette, — Piotrkowska 62.

ZAGINĘŁA legitymacja wydana przez Biuro Pośrednictwa Pracy Nr. 471/37 i zaświadczenie od akuszerki na nazwisko Władysława Barłogi. Chojny, Kościelna 5.

POTRZEBNA kelnerka młoda zdolna do Baru, Tramwajowa Nr. 3.

TRWAŁA ondulacja, komplet z myciem, strzyżeniem i ułożeniem za 5 zł. Wykonuje zakład fryzjerski Targowa 38.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Gramatyka, Literatura. Konwersacja. Metoda skrócona dla udających się na studja. Tłomaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m.20, I-sza lewa oficyna parter

POSZUKUJĘ posady kierownika wykończalni i farbiarni jedwabi sztucznych, naturalnych i tkanin mieszanych Oferty pod „Pierwszorzędny fachowiec".

Dźwiękowe kino
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40 tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

Koncert gry aktorskiej dwojga asów ekranu
PAULA WESSELY i WILLY FORST
Romans dziewczęcia, którego sercem frymerczy świat
„TAK SIĘ KOŃCZY MIŁOŚĆ"
Początek w dni powszednie o g. 4-ej po poł. a w niedziele i święta o g. 12-ej w poł.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr. Następny program: „MARIA STUART"

KINO TEATR **MIRAŻ**
11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 4-ej.
DZIŚ PO RAZ OSTATNI! Film polskiej produkcji
„TRĘDOWATA"
W roli gł.
ELŻBIETA BARSZCZEWSKA
M. ĆWIKLIŃSKA
JUNOSZA STĘPOWSKI
Fr. BRODNIEWICZ.
ANONS! Następny program: „TAJNA BRYGADA".

KINO TEATR **METRO**
PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 4-ej
DZIŚ PO RAZ OSTATNI! Wielki film szpiegowski
zrealizowany na podstawie autentycznych dokumentów, znalezionych w archiwach wojskowych państw europejskich
„TAJNA BRYGADA"
w rolach głównych: **Vera Korene, Jean Murat.**
Passepartout i bilety ulgowe, prócz urzędowych nie ważne.
ANONS! Następny program: „ZAŁOGA".
Pocz. o 4-ej.
KINO TEATR **ADRIA**
GŁÓWNA 1

Miłość ponad tron!...

Powieść *Andrzeja Żańskiego*

61

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrata — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orfeum" — Anita Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum". Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę zagranicę.

Słowa te wyrzucił z siebie gwałtownie, ażeby zaraz potem przygasnąć. Zgarbiony i szary siedział w milczeniu. Aż znowu podekscytował go głos Anity, która powiedziała nieśmiało:

— Bardzo ci dziękuję za twoje odwiedziny.... Sprawiłeś mi wielką radość. Musisz bowiem wiedzieć, że ogromnie za tobą tęskniłam.

— Tęskniłaś za mną?

— Tak — powiedziała szczerze.

— I chciałaś mnie zobaczyć? — zapytał.

— Tak... Wczoraj wieczorem krążyłam długo dookoła domu, w którym mieszkasz, nie miałam jednak odwagi, ażeby cię odwiedzić... I żałowałam, że tak wiele zmieniło się od tego czasu, kiedy po raz ostatni podaliśmy sobie ręce.

— Jeśli cośkolwiek zmieniło się, to nie z mojej winy — głucho przerwał jej oficer.

— Wiem o tym — pochyliła głowę — Czy bardzo pogardzasz mną za to, że okazałam się inną, niż myślałeś?

— Nie, nie pogardzam, lecz boleję tylko nad tym, że tak się stało?... I szukam tysiące przyczyn, ażeby usprawiedliwić cię, teraz, kiedy miną pierwszy okres mojej rozpaczy i potrafię już myśleć bardziej trzeźwymi kategoriami. Powiedz mi szczerze: czy bardzo pokochałaś tego drugiego?

Nie mogła zaprzeczyć. Zdobywszy się na odwagę, opowiedziała mu całą prawdę jak to w pierwszej chwili zbliżyła się do księcia Ludwika z wyrachowania widząc w nim pierwszorzędne źródło informacyj.

— Ale, widzisz — mówiła dalej — nie wolno bezkarnie igrać z ogniem. Coraz bardziej czarował mnie wdzięk, uroda i błyskotliwość młodego księcia, aż wreszcie stało się to, co było rzeczą niemal że naturalną. Nie umiałam być bohaterką z niezwykłej powieści. Okazałam się zwyczajną ułomną kobietą i zakochałam się w księciu tak, jak zakochałaby się w nim każda inne kobieta znajdująca się na moim miejscu. Nie potępiaj mnie więc za to, że starałam się być kochanką człowieka, którego jeden tylko uśmiech uszczęśliwiłby miliony innych kobiet.

— Bezsprzecznie — przyznał zadumany porucznik — niezwykłość osoby twego królewskiego kochanka tłumaczy cię poniekąd, chociaż nie usprawiedliwia. I jest to dla mnie pewnego rodzaju (snobistyczną może) pociechą, że następca mój — w nierównej tej walce — górował nade mną pod każdym względem. I tym tylko ja, skromny porucznik drugiego pułku jazdy, przewyższałem świetnego księcia, że kochałem cię goręcej niż on!

— Ludwik miał dla mnie również bardzo wiele sentymentu — zauważyła ekstancerka z „Orfeum". — A dał tego dowód, wspaniałomyślnie powiadamiając mnie o grożącym mi niebezpieczeństwie.

— Nie nazywaj tego wspaniałomyślnością! — gniewnie wybuchnął Bromfil'd. — Było to poprostu obowiązkiem dżentelmena zachować się w ten sposób w stosunku do kobiety, którą się kochało!

W głosie jego brzmiało tyle niechęci i szorstkości, że Anita przerwała mu.

— Widzę, że znienawidziłeś Ludwika

— O, z pewnością nie mam przyczyn, ażeby kochać tego, który mi cię odebrał i zdeptał najpiękniejszy kwiat mojej miłości!

Nie wiedziała, co mu na to odpowiedzieć Milczenie, jakie po tych słowach zapadło, było długie i kłopotliwe.

Wreszcie Ryszard podjął znowu przerwany wątek

—Ne chcę już wracać do tego tematu. Powiedz mi tylko, czy naprawdę pokochałaś go aż tak bardzo?

— Mówiłam ci już.

— Nie rozumiem duszy kobiety — przecież nie tak dawno wydawało ci się, że kochasz tylko mnie... Więc wystarczało tych kilka miesięcy rozstania ażeby zatarło się w tobie wspomnienie o mnie i o pierwszej twojej miłości?

— Ach, nie dręcz mnie, Ryszardzie! Nie wiem doprawdy, jak ci to wytłomaczyć.. Ale przysięgam ci, że nie zapomniałam nigdy o tobie nawet wówczas, gdy należałam do tego drugiego.

— A dziś?

— Trudno mi jest zanalizować moje uczucie... Zbyt wiele przeszłam w ostatnim czasie, ażebym umiała zdobyć się na obiektywny spokój i wydać wyrok rysy jej twarzy. Ryszard utkwił w niej nawet o stanie własnego serca.... Wiem tylko jedno: cieszę się szczerze, że widzę cię znowu!

Szara twarz porucznika Bromfilda rozjaśniła się lekko, jakgdyby padł na nią odblask daleko świecącej gwiazdy.

— Anitko — powiedział z uczuciem — wiem, że tamto z Ludwikiem skończyło się bezpowrotnie... Zapomnijmy o tym przykrym incydencie i spróbujmy odbudować na nowo naszą miłość. Może nam się to uda, a wówczas znowu uśmiechnie się do nas szczęście... I będzie nam dobrze ze sobą: jak kiedyś.

— Więc wierzysz, że wszystko między nami mogłoby ułożyć się tak, jak dawniej? — spojrzała mu w oczy dziewczyna.

— Wierzę w to, i dlatego powtarzam raz jeszcze... Zapomnijmy o tym, co było, a rozpocznijmy od dziś nowe życie. Dobrze?

— Ryszardzie, jesteś bardzo, bardzo dobry — odpowiedziała wzruszona. I pocałowała go.

Pocałunek, jakim się jej odwzajemnił był bezzmysłowy, braterski. Usta jego były niemal chłodne.

'Dalszy ciąg jutro.

expressu sportowy

Eliminacje w Budapeszcie
przed meczem bokserskim Polska—Węgry

Budapeszt, 4 marca.

W związku z najbliższymi meczami międzypaństwowymi pięściarzy węgierskich, którzy jak wiadomo walczą również z Polską odbył się ubiegłej niedzieli w Budapeszcie szereg eliminacyj, mających na celu wyłonienie odpowiednich reprezentantów.

Eliminacje przyniosły następujące wyniki: w wadze muszej Enekes II pokonał na punkty Lovasa, w półśredniej Mandi zwyciężył Bratha, w lekkiej Bene pokonał Wazulka, w ciężkiej Nagy zwyciężył Szolnoka.

Dodatkowo odbyło się jeszcze kilka spotkań, w których zwycięstwa odnieśli: Podany nad Schabo, Frighes nad Fischem, Kubinyi nad Kissem, i Szigetti nad Jakicem.

Mimo zarządzonej eliminacji nie zdecydował się jeszcze kapitan związkowy pięściarzy węgierskich na wybór reprezentantów.

4-o miesięczna dyskwalifikacja
„uciekinierów" Legii

Zarząd PZPN-u na ostatnim posiedzeniu zajmował się sprawą „uciekinierów" Legii, zawieszając całą czwórkę na okres czterech miesięcy.

Wniosek Legii, zmierzający do ukarania winnych dyskwalifikacją dwuletnią nie został przez PZPN uwzględniony. Kara graczy Legii liczy się do dnia 22 kwietnia. W sferach piłkarskich stolicy mówi się o tym, że cała czwórka zamierza przenieść się do Warszawianki.

Walne Zebranie Policyjnego Klubu Sportowego

W dn. 24 marca b. r. o godz. 17.30 w pierwszym terminie lub w drugim o godz. 18-ej odbędzie się walne zgromadzenie Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi przy ulicy Żeromskiego Nr. 88 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie; 2) wybór prezydium; 3) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 4) sprawozdanie z działalności rocznej P.K.S. za rok 1936; 5) sprawozdanie kasowe; 6) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 7) wnioski zarządu; 8) uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1937 9) wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego; 10) wolne wnioski.

Zniesienia zjazdów gwiaździstych domagają się kluby motocyklowe

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związku Motocyklowego na które swe przybycie zapowiedzieli reprezentanci aż 90 procent członków.

Na zebranie zgłosiły kluby szereg niezwykle ciekawych wniosków, z których najbardziej interesującym a godnym poparcia jest wniosek o zniesienie wszelkich zjazdów gwiaździstych w Polsce.

Zjazdy te są bowiem w kompletnej kolizji z zasadniczymi zadaniami sportu motocyklowego. Obecnie cały ruch motocyklowy ma być przede wszystkim skierowany na raidy terenowe i imprezy o charakterze wyścigowym.

Ważniejsze wyścigi w roku bieżącym odbędą się przede wszystkim w Wiśle, na Bielanach (2) po ulicach Poznania i szereg innych.

Zapaśnicy włoscy
chcą walczyć z Polakami

Polski Związek Atletyczny otrzymał w tych dniach zaszczytne zaproszenie od Włoskiego Związku Atletycznego na rozegranie międzynarodowego spotkania zapaśniczego.

Mecz odbyłby się w Bologne w maju rb.

Narciarki polskie w Kanadzie

W miejscowości Montebello w prowincji Quebec odbyły się zawody narciarskie przy udziale zespołów żeńskich 7-miu klubów kanadyjskich.

W zawodach startowały m. in. dwie Polki: Wanda Henisz (rodem z Zakopanego) oraz Maria Gzowska, prawnuczka sławnego w Kanadzie Kazimierza Gzowskiego, który wyemigrowawszy z Polski po powstaniu 1831 r. osiedlił się około 1840 r. w Toronto i doszedł do milionowej fortuny, a nadto pozyskał sobie ogromne uznanie (pomnik) i najwyższe odznaczenie i tytuły (adjutant królowej Wiktorii).

Doskonała forma narciarska polskich zawodniczek wywołała entuzjastyczne wzmianki w prasie sportowej Kanady.

Zestawienie par na mecz IKP—Zjednoczone

Na towarzyskim meczu drużynowym K. P. Zjednoczone — I.K.P., który odbędzie się jutro, t. j. w piątek o godz. 20-ej w sali K.P. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej Nr. 68, odbędą się walki następujących pięściarzy: waga musza: Michalak II (Zj.) — Siasiak (IKP); waga kogucia: Adamiak (Zj.) — Zygier (IKP)); waga piórkowa: Szczepański (Zj.) — Pik (IKP); waga lekka: Kijewski (Zj.) — Kowalewski (IKP); waga półśrednia: Dobras (Zj.) — Graczyk (IKP) i Zwierzchowski (Zj.) — Mikołajczyk (IKP); waga średnia: Bysiry (Zj.) — Rumpel (IKP). Poza tym w programie meczu odbędą się jeszcze trzy walki.

Rezerwowa drużyna I.K.P.
walczy w niedzielę z Wartą w Poznaniu

WARSZAWA, 4 marca.

Pięściarz łódzkiego IKP mistrz Polski wagi lekkiej Woźniakiewicz natrafił niespodziewanie na poważne trudności w uzyskaniu zwolnienia ze szkoły na wyjazd najbliższej niedzieli na mecz mistrzowski z Wartą do Poznania. Woźniakiewicz będzie prawdopodobnie zmuszony zrezygnować z walki z Kajnarem, chociaż chciał się z nim spotkać, mimo że poznaniak unikał stale spotkania z nim na gruncie łódzkim. Łodzianin dostał od swego klubu pismo, w którym IKP nalega, by dołożył on wszelkich starań i wyjechał jednak do Poznania.

ŁÓDŹ, 4 marca.

Ostatni mecz mistrza Łodzi IKP z Okęciem kosztował zespół łódzki kontuzje dwuch czołowych zawodników. Spodenkiewicza boli ręka, a Pietrzak w rezultacie tego spotkania narzeka na zęby. Udział tych dwuch zawodników w najbliższym spotkaniu jest wykluczony.

Jak wynika z powyższych zupełnie pewnych informacji IKP straciło niespodziewanie trzech swych czołowych zawodników, którzy w spotkaniu z najgroźniejszym przeciwnikiem zespołu łódzkiego Wartą nie będą mogli startować. Jeśli dodamy jeszcze do tego fakt zupełnie wykluczonego startu Chmielewskiego i wątpliwość co do możliwości udziału Durkowskiego, odbywającego swą powinność wojskową, zrozumiemy, w jak niemiłej sytuacji znalazło się IKP. Któż ostatecznie reprezentować będzie barwy klubu łódzkiego?

***

Obawy nasze co do niemożliwości skompletowania składu przez IKP okazują się najzupełniej słuszne. Dziś w godzinach rannych skomunikowaliśmy się z kierownictwem IKP, zapytując o skład. Potwierdzono nam w pełni powyższe informacje, dodając jeszcze, że nie możliwy jest też start Popielatego (kontuzjowanego jeszcze na meczu z HCP) i wykazującego wagę lekką Bartniaka.

Ostatecznie IKP zmuszone było ustalić kompletnie rezerwowy skład swej drużyny, który przedstawiać się będzie jak następuje:

STASIAK, ZIEGERT, GRACZYK, WIĘCKOWSKI, MIKOŁAJCZYK, SCHÖN, WEBER, KUBIAK LUB TOMALAK.

Skład ten został już wczoraj zakomunikowany przez IKP poznańskiej Warcie.

Historia z kontuzjami zawodników, aczkolwiek zupełnie prawdopodobna, przedstawia się jednak mocno tajemniczo. Wygląda to raczej na protest klubu łódzkiego przeciwko ostatniemu sensacyjnemu orzeczeniu naczelnej magistratury pięściarskiej w słynnej sprawie „pięściarza o dwuch nazwiskach" Białkowskiego.

Tarłowski zwycięża Palmierego
na turnieju tenisowym w Mentonie

NICEA, 4 marca.

W Mentonie rozpoczął się miedzynarodowy turniej tenisowy przy udziale czołowych rakiet polskich.

Przez pierwszą rundę zawodnicy nasi przeszli gładko. Tarłowski pokonał Badin'a 1:6, 7:5, 6:1. Hebda wygrał ze Szwedem Nyström 6:2, 6:2, a Tłoczyński przeszedł do 2-ej rundy walkowerem z powodu niestawienia się na korcie tenisisty francuskiego Gouin.

W drugiej rundzie polscy tenisiści odnieśli szereg dalszych zwycięstw. Prawdopodobnie do poprawy ich formy przyczynił się znacznie turniej w Monte Carlo.

Wszyscy nasi zawodnicy przeszli bez trudu do 3-ej rundy, przy czym największa sensacją dnia było

ZWYCIĘSTWO TARŁOWSKIEGO NAD NAJLEPSZĄ RAKIETĄ WŁOCH PALMIERIM.

Jędrzejowska odniosła dwa zwycięstwa: w pierwszej rundzie pokonała Abed 6:0, 6:0, a w drugiej rundzie wyeliminowała Szwedkę Roberg 6:0, 6:1.

Hebda w drugiej rundzie walczył z Petersem, bijąc go 9:7, 6:1. Jedynie w pierwszym secie przeciwnik Hebdy stawiał opór.

TARŁOWSKI, JAK ZAZNACZYLIŚMY, WYELIMINOWAŁ NIESPODZIEWANIE PALMIERI'EGO 6:4, 2:6, 6:3.

Tłoczyński w drugiej rundzie spotkał się z Robertsonem, wygrywając 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów para Tłoczyński — Hebda wygrała z parą Ralli — Kostoris 7:5, 3:6, 6:1.

W najbliższych dniach w Mentonie rozpocznie się drugi wielki miedzynarodowy turniej obok rozpatrywanego obecnie. W tym drugim turnieju mają również startować wszyscy Polacy.

Sensację wzbudza, jak zwykle

UDZIAŁ KRÓLA SZWEDZKIEGO GUSTAWA 5-go,

znanego w świecie tenisowym pod nazwą „Mister G.".

W grze pojedyńczej pań

JĘDRZEJOWSKA MA SZANSE DOJŚCIA DO FINAŁU.

zwłaszcza, że nie startuje pierwsza rakieta Francji Mathieu. Przypuszczalnie jej przeciwniczką w finale będzie zawodniczka chilijska Lizana.

Drugie zwycięstwo hokeistów w Holandii
Zespół „Blue Six" pokonany 7:0

HAGA, 4 marca.

Rozegrany w środę późnym wieczorem w Amsterdamie mecz rewanżowy pomiędzy polską reprezentacją hokejowa a amsterdamską drużyną „Blue Six" zakończył się drugim zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 7:0 (1:0, 3:0, 3:0).

Polska, będąc zespołem znacznie lepszym, miała przez cały czas spotkania sprawną przewagę, uwidocznioną szczególnie w dwuch ostatnich tercjach

Związek motocyklowy w Łodzi

W Łodzi rozpocznie wkrótce działalność Okręgowy Związek Motocyklowy, do którego zgłosiły już akces następujące kluby: U.T., Ł. K.M., Z.K.M. i P.T.C. Poza tym do Związku przystąpi również sekcja motocyklowa ŁKS-u.

Związek powstaje z inicjatywy najstarszego klubu motocyklowego w Łodzi U.T., przy czym na czele wybranego tymczasowego zarządu Związku Okręgowego stanął p. Rode.

Powstanie Okr. Związku Motocyklowego w Łodzi powitać należy z uznaniem, gdyż przyczyni się on do harmonijnej i celowej pracy klubów, a tym samym do rozwoju sportu motocyklowego w Łodzi.

— W niedzielę, 7-go b. m., odbędzie się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Motocyklowego, na które swych delegatów wysyłają również kluby łódzkie.

Ze sportu pływackiego

Jak się dowiadujemy, przy łódzkich klubach sportowych powstają ostatnio sekcje pływackie. Niedawno utworzył sekcję pływacką H.K.S., którego zawodnicy wezmą już udział w mistrzostwach zimowych okręgu łódzkiego 14-go b. m. Poza tym organizuje się sekcja pływacka przy zgierskiej Borucie, która wkrótce zgłosi akces do Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego.

* * *

W ciągu soboty i niedzieli odbędą się we Lwowie zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu (w basenie krytym). Jak już podawaliśmy, z pływaków łódzkich wyjeżdża do Lwowa tylko Günther z ŁKS-u, który startować będzie w biegach 100 i 200 mtr. stylem klasycznym.

JUTRO W KINIE „EUROPA"

KROL HUMORU ADOLF

Dymsza

i JADZIA ANDRZEJEWSKA

w brawurowej komedii p. t.

30 KARATÓW SZCZĘŚCIA

18.444

Przypominamy, że referat sportowy naszych pism posiada telefon numer 184-44. Dotychczasowy telefon działu sportowego 136-44 został skasowany.

Narciarze łódzcy w marszu Żułów—Wilno

W marszu narciarskim szlakiem Marszałka Piłsudskiego: Żułów — Wilno, który zakończył się ubiegłej niedzieli, po raz pierwszy startowali również dwaj narciarze łódzcy, zawodnicy klubu Geyer. Świadczy to o coraz większym rozwoju narciarstwa na terenie Łodzi.

Piłkarze berlińscy w Łodzi

Ł.K.S. zakontraktował już definitywnie na przyjazd do Łodzi znaną niemiecką drużynę piłkarską Union-Oberschönewejde, z którą rozegra mecz międzynarodowy w drugi dzień świąt Wielkanocnych, 29-go b. m.

DRUGIE WYDANIE

pierwszej polskiej powieści sportowej

„Wielka Gra"

Aleksandra Rekszy i Mariana Strzeleckiego,

ukazało się na półkach księgarskich

CENA 3 ZŁ.

Miniatury

Coś o każdym

Profesor Zapominalski, specjalista w dziedzinie fizyki, nie wykazuje zbyt wielkiej lotności umysłu. Na pewnym przyjęciu usiadł obok młodej doktorowej K., z którą wszczął następującą rozmowę:

— Pani doktorowa ma dzieci, prawda?

— Tak... Siedmioletniego chłopca i pięcioletnią dziewczynkę...

— Patrzcie państwo! — zawołał zdumiony profesor. — Ktoby to przypuszczał, że pani już jest dwanaście lat po ślubie!

***

Kupść wynajmuje pokój przy rodzinie. Po przedstawieniu pokoju gospodyni wyjaśnia:

— Chciałabym zwrócić panu uwagę jeszcze na jedną rzecz... Otóż ja kładę specjalny nacisk na to, ażeby sublokatorzy płacili mi komorne punktualnie...

— Brawo! — zawołał Kupść. — To jest moja zasada!... Albo płacić punktualnie, albo wcale!

***

Na szosie za Londynem policjant angielski zatrzymuje auto.

— Pan jechał z nadmierną szybkością! — zwraca się angielski stróż bezpieczeństwa do szofera. — Czy ma pan przynajmniej prawo jazdy?

— Owszem, mam... Czy pokazać?

— Jeżeli pan ma, to nie trzeba... Gdyby pan nie miał, toby pan musiał pokazać...

***

Pan Kazimierz ukończył prawo, otworzył kancelarię adwokacką i czekał... Czekał na pierwszego klienta, który nie chciał przyjść... Wobec tego pan Kazimierz na razie ćwiczył się w wygłaszaniu mów przy stoliku restauracyjnym w towarzystwie kolegów.

Aż oto dnia pewnego zjawił się pierwszy klient. Pan Kazimierz broni go przed sądem:

— ...a więc reasumując wszystko, co dotychczas powiedziałem, pozwalam sobie jeszcze raz zaznaczyć: — biorąc pod uwagę młody wiek oskarżonego, jego nienaganną przeszłość, jego zasługi wobec samego siebie i niektórych kolegów, pozwalam sobie wznieść toast: — niech żyje oskarżony!... Wypijmy za jego zdrowie!

***

Marcin Spychała, obywatel Grajdołka, przybył do miasta, by sprzedać świnię. Prowadzi ją elegancko chodnikiem, co oburzyło ogromnie przechodniów, zwracających się doń ostro:

— Nie możecie świni jezdnią prowadzić?... Przecie chodnik jest tylko dla pieszych!

— A czy moja świnia nie idzie pieszo?! — odparł Marcin.

Powódź we Francji

We Francji również grozi katastrofa powodzi wskutek wylewu wód Marny. Na zdjęciu widzimy zalaną wieś Esbly w pobliżu Meaux.

Walki w Hiszpanii

W Sierra Nevada na froncie Granady toczą się obecnie walki między powstańcami a wojskami rządowymi w górach. Na zdjęciu widzimy oddział powstańczy na nartach.

KRÓL BELGIJSKI W SZWECJI.

Król belgijski Leopold przybył do Sztokholmu, by wziąć udział w uroczystości urodzinowej swego teścia, księcia Karola Szwedzkiego, który kończy 76 lat. Na zdjęciu widzimy króla Leopolda (bez kapelusza) w towarzystwie księcia Karola.

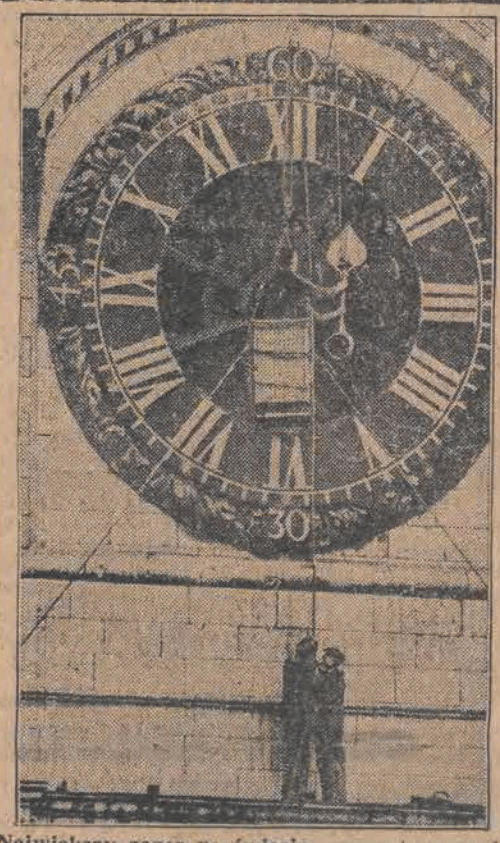

Największy zegar na świecie, wmontowany do wieży katedry św. Pawła w Londynie, jest obecnie naprawiany. O jego wielkości sądzić można w porównaniu z ludźmi, którzy koło niego stoją.

Codzienna nowelka „Expressu"

Pożar

Zbliżała się północ.

Kamil Sidor zatrzymał się przed wielką, czteropiętrową kamienicą.

Na trzecim piętrze tej kamienicy mieściło się biuro techniczne, w którym pracował od dziesięciu lat. W biurze oczywiście było ciemno. W sąsiednich lokalach również nie paliły się już światła.

Tylko w fabryce metalurgicznej, przylegającej bezpośrednio do czteropiętrowej kamienicy, wrzała praca.

Sidor widział z ulicy ciemne sylwetki robotników, nachylonych nad maszynami.

Nagle na drugim piętrze gmachu fabrycznego ktoś otworzył okno.

— Pożar! — usłyszał Sidor głośny okrzyk.

Po chwili z fabryki wybiegło kilkanaście osób. Ktoś począł zrzucać przez okna z górnych pięter jakieś przedmioty.

Sidor przebiegł na drugą stronę jezdni. Tu będzie mógł lepiej obserwować.

Pożar wzbudził w nim nowe nadzieje. Jeśli ogień przeniesie się na sąsiedni gmach, jeśli pastwą płomieni padnie lokal biurowy, wówczas będzie uratowany...

Sidor przez dziewięć lat był jednym z najsumienniejszych urzędników, to też obdarzano go dużym zaufaniem.

Dopiero przed sześciu miesiącami zboczył z uczciwej drogi.

Zgubiły go karty. Początkowo traktował grę, jako przyjemną, jedyną rozrywkę po pracy.

Spędzał w klubie po parę godzin, operując najmniejszymi stawkami. Wyniki były zazwyczaj minimalne. Przegrywał kilkanaście złotych, lub też mniej więcej tyle zabierał swym partnerom.

Aż pewnego wieczoru opętał go demon hazardu.

Zaczęło się od tego, że nieoczekiwanie wygrał dwieście złotych. Postawił później całą sumę i znów wygrał. Sądził, że to wreszcie przyszedł jego szczęśliwy dzień.

Gdy o świcie opuszczał lokal klubowy, nie miał już w kieszeni ani grosza. Przegrał całą swą miesięczną pensję, którą właśnie tego dnia podjął z kasy.

Nazajutrz poraz pierwszy w życiu zwrócił się do dyrekcji z prośbą o pożyczkę. Kazano mu zaczekać parę dni.

Ale Sidor musiał mieć natychmiast pieniądze... Pragnął się odegrać. Dlatego też sięgnął do kasy.

Od tego dnia coraz częściej w ten sposób zdobywał pieniądze na grę. Fałszował kwity, przerabiał niektóre pozycje w księgach handlowych, korzystał z każdej okazji, byleby zdobyć jaknajwięcej gotówki.

Machinacyj tych dokonywał po mistrzowsku. Ale mimo to wiedział, że przyjdzie dzień, kiedy oszustwa wyjdą na jaw i dyrekcja firmy odda go w ręce władz.

Starał się jednak odpychać od siebie złe myśli. Zresztą ciągle miał nadzieję, że jeszcze się odegra i pokryje niedobór.

Teraz właśnie również wracał z klubu. Od szeregu dni stale prześladował go pech.

Gdy stanął przed gmachem, w którym mieściło się jego biuro, uświadomił sobie znowu grożące mu niebezpieczeństwo i nieoczekiwanie doszedł do wniosku, że prędzej czy później skończy samobójstwem.

Wieść o wybuchu pożaru w fabryce uderzyła w niego, jak piorun. Jeśli ogień przeniesie się do jego biura, jeśli spłoną książki i kwitariusze, nie będzie mu można udowodnić winy!

Oparty o mur przeciwległej kamienicy, przyglądał się napozór zupełnie spokojnie strasznemu dziełu zniszczenia.

Przed gmach fabryki już zajechała straż. Rozpoczęła się energiczna akcja ratunkowa.

Strażacy przede wszystkim dopomogli wydostać się z fabryki kilkunastu robotnikom, uwięzionym na czwartym piętrze.

Później skierowali strumienie wody na poddasze, gdzie, jak twierdzono, eksplodowały beczki z benzyną, co spowodowało nagły pożar.

Sidor pierwszy zauważył, że płomienie ogarnęły czwarte piętro gmachu, w którym mieściło się jego biuro. Ale oczywiście z nikim nie podzielił się swym spostrzeżeniem.

Z czwartego piętra ogień przeniesie się na trzecie, a później na drugie. Teraz już był pełen nadziei.

Jeszcze dziesięć, piętnaście minut, a nie będzie już mu groziło więzienie.

Gdy po paru minutach ktoś krzyknął, że pożar przedostał się do sąsiedniego domu, Sidora ogarnęło przerażenie. Jeśli straży uda się zabezpieczyć gmach, nic go już nie uratuje.

W tej chwili właśnie nadjechało jeszcze kilka oddziałów straży ogniowej.

Skierowano ich natychmiast na zagrożony odcinek.

Sidor zmieszał się z tłumem, stojącym przed gmachem biurowym.

— Ta kamienica już też jest stracona — dobiegły doń czyjeś słowa.

Sidor wdarł się do gmachu. Postanowił za wszelką cenę dostać się na trzecie piętro.

Teraz, w zamieszaniu, z łatwością wyciągnie z szuflad książki i zniszczy je.

Gdyby jego obecność w biurze wydała się komuś podejrzana, z łatwością się wytłumaczy. Powie, że chciał ratować, co się tylko da.

Na drugim piętrze zagrodzili mu drogę strażacy. Nie chcieli go przepuścić. Ale po paru chwilach, gdy strażacy rozbiegli się, dostał się na trzecie piętro.

W lokalu biura wyrąbano drzwi wejściowe. Mógł więc z łatwością wykonać swój plan.

Ale nie miał już sił.

Na trzecim piętrze gryzący dym nawet strażakom uniemożliwiał wszelką akcję.

Sidor oparł się ciężko o schody.

Po paru chwilach upadł na podłogę i stracił przytomność.

Gdy nadbiegli strażacy, przenieśli go do sali na pierwszym piętrze.

A stamtąd skierowano go do szpitala.

— — — — — — — —

Sidor uległ zaczadzeniu. Stan jego nie budził żadnych obaw.

Po dwudniowym pobycie w szpitalu począł powracać do zdrowia.

Zażądał wówczas gazet. Nie wiedział przecież jeszcze, czy lokal biurowy zdołano uratować.

Przyniesiono mu dzienniki.

Jednocześnie jednak zjawili się w sali szpitalnej dwaj funkcjonarjusze policji.

W czteropiętrowym gmachu uszkodzone zostało tylko czwarte piętro. Lokal biura technicznego ocalał.

Nazajutrz po pożarze dyrekcja biura przeprowadziła kontrolę ksiąg i inwentarza. Wykryto wówczas nadużycia. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że winowajcą był Sidor.

Defraudant wprost ze szpitala powędrował do więzienia. **DOL.**

Wydawca: Wydawnictwo „Republika". Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito: w drukarni własnej. Łódź. Piotrkowska Nr. 49 i 64.